

ŻOŁNIERZ POLSKI

PISMO POSWIECONE CZYNOWI
I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.
CENA 1 MK.



*Lucjan Kowalski
M. D. S.
du 18/11*

„Zarówno w najradośniejszych, jak najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie.”

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Przykład wytrwałości

Nie jeden z nas w boju, czy w trudach, niewyspany, niepojedzony upada duchem i traci nadzieję i myśli, jak to się nieraz myśli, że „wszystko przepadło”. Tymczasem jest rzeczą pewną i stwierdzoną i na to jest wiele wspaniałych przykładów, że jak długo człowiek ma wiarę w swoje dzieło, — tak długo nigdy nic „nie przepadło” i zawsze jeszcze wszystko może być dobrze.

Takim przykładem, w stosunku do dzisiejszej chwili i dzisiejszego naszego położenia i wszystkich spraw, które dzisiaj nas zajmują, może być i jest przykład dnia Szóstego Sierpnia 1914 roku.

Porównajmy ów dzień Szóstego Sierpnia 1914 roku z tem, co się dzieje dzisiaj i spróbujmy z tego porównania wyciągnąć dla nas naukę...

Co mamy teraz, a co mieliśmy dnia Szóstego Sierpnia 1914? ...

Teraz mamy całą naszą armję i tylko od nas samych zależy, od nas żołnierzy, jak ta armja będzie się bić. Mamy całą armję regularną, ochotnicy do tej armji mogą się otwarcie i jawnie zapisywać, wszyscy ich za to chwala, cały Naród jest z nich dumny. Cały kraj spieszy aby armji pomagać, wszelakie Krzyże, instytucje i zakłady oddają się na usługi dla wojska. Teraz mamy nasz własny skarb, naszych własnych ministrów, nasz własny Rząd, który zabiega o to, aby praca żołnierza nie poszła na marne.

Co mieliśmy w roku 1914 w Sierpniu, kiedy wybuchła wojna światowa?.. Naród cały był wtedy na trzy części rozdarty, synowie naszego Narodu musieli byli służyć w trzech armjach zaborczych, musieli byli toczyć w tych armjach bratobójczą, kainową walkę... Posłowie nasi w obcych parlamentach mieli poprostu zakneblowane usta, nic nie mogli mówić o cierpieniach Narodu i żadną miarą nie mogli mu pomagać. Pieniądzy nie mieliśmy wcale, a pod względem armji mieliśmy wszystkiego tych parę tysięcy Strzelców i ochotników, z których później powstały Legiony.. Oto był cały ówczesny nasz dorobek, nasze posiadanie, nasz majątek.

A teraz jeszcze patrzmy dalej... Jak wówczas staliśmy pod względem nieprzyjaciela?

Wówczas mieliśmy trzech nieprzyjaciół zaborców, z których każdy nas dusił, zaś oprócz tego musieliśmy się wzajemnie wyrzynać. Byliśmy zatem wówczas po prostu, jak to się mówi, w morzu przeciwności, z którego chyba już nie było żadnego wyjścia.

Teraz pod względem nieprzyjaciela również stoimy bez porównania lepiej, bo mamy przed sobą jednego wroga i to takiego, który nie jest straszny.

Przecież każdy z nas wie, że tylko dobrze się trzymać, tylko nie uciekać, tylko pierwsze uderzenie wytrzymać, — a bolszewicy zawsze potem przed nami uciekać będą.

A teraz przypatrzmy się, co się stało Szóstego Sierpnia?

Oto, pomimo wszystkich przeciwności w roku 1914-tym, nasz obecny Wódz Naczelny nie zwątpił bynajmniej, ani na chwilę nie stracił wiary w swych nielicznych, lecz dzielnych strzelców i podjął wielką pracę bojową, z której w parę lat później wyrosła Polska Niepodległa i nasza Narodowa Armja. Piłsudski w roku 1914 wydał wojnę o Polskę i okazuje się, że wojnę tę wygrał, doprowadził do swego celu, a mianowicie do stworzenia i ustanowienia **Polski Niepodległej**.

Jeżeli można było takiego dzieła dokonać z tak nieliczną garścią żołnierzy, jeżeli można było wytrwać wtedy, gdy było to o wiele trudniejsze, niż dzisiaj, gdy były okrutne ognie huraganowe i takie straszne straty, to cóż mówić o naszym dzisiejszym położeniu. Dzisiejsze nasze położenie w porównaniu z 1914 rokiem jest wspaniałe, a przede wszystkim dlatego, że wszystkie środki obrony są w naszym ręku i że są zależne jedynie od naszej dobrej woli. Wystarczy abyśmy tylko sięgnęli po te środki, wystarczy, aby każdy z nas spełnił swój święty obowiązek, a sprawa będzie wygrana i do nas będzie należeć zwycięstwo.

Przykład dnia Szóstego Sierpnia powinien być dla nas nauką... Jeżeli wówczas, gdy było trudniej, można było poczynić z małą garścią, to o ile łatwiej walczyć jest dzisiaj... Nie możemy się wstydzić naszych starszych kolegów... Nie możemy pozwolić na to, aby kiedyś nasze wnuki mogły po-

wiedzieć, że my mając wszystkie środki nie wyzyskaliśmy ich dla zwycięstwa. Nie możemy pozwolić na to, aby ludność polska straciła wiarę w zaszczytny nasz mundur.

Dlatego dziś jeszcze więcej, niż kiedykolwiek, musimy okazać niezłomne męstwo w szeregu i wielką dzielność, godną tego znakomitego Wodza, który nas prowadzi, to jest godna Wielkiego Polskiego Powstańca Józefa Piłsudskiego.

Sewer.

Ten śmierci ujdzie, kto nią pogardza.
Śmierć zawsze tchórza dogania.

Cartius.

Odezwa prezesa ministrów do włościan

Bracia włościanie na wszystkich ziemiach polskich!

W chwili dla Państwa i dla Was, Bracia, przełomowej, wola stronnictw sejmowych powołała mnie do objęcia steru rządu w Polsce. Oddając władzę Prezydenta Ministrów w moje ręce, stronnictwa zadokumentowały, że Państwo Polskie jest i pozostanie państwem ludowym; oddając ją w moje ręce w czasie, dla Państwa najcięższym, stwierdziły, że ratunek może i powinien dać Państwu lud, prawowity tego państwa gospodarz.

Pragnęliśmy wszyscy Polski Ludowej. O nią walczyły całe pokolenia. Pod taką Polskę kładziemy podwaliny w Sejmie Ustawodawczym.

Ta Polska Ludowa, którąśmy na trwałych podstawach już urządzić zaczęli, znalazła się przed katastrofą. Bolszewicy runęli na nasze ziemie i wdarli się już do naszych wsi i miast, niosąc zniszczenie, zagładę dla Państwa i niewolę dla ludu. Oni, którzy głosili, że uznają prawo każdego narodu do niepodległego bytu, wdzierają się coraz dalej do naszego kraju, aby nas ujarzmić, zwałić pod swoje atopy, zabrać nasz dobytek i narzucić nam swoje rządy, które z potężnej Rosji zrobiły pustynię.

Od Was, Bracia włościanie, zależy, czy Polska będzie wolnym państwem ludowym, w którym lud będzie rządzić i żyć szczęśliwie, czy też się stanie niewolnicą moskiewską, czy będzie się rozwijać w wolności i dobrobycie, czy też będzie zmuszona pod batem władców Rosji pracować dla najeźdźców i żywić ich swoją krwią i znojem.

Ze to, czy Państwo Polskie ochronimy przed zagładą, siebie przed jarmem niewoli, rodziny nasze przed nędzą, a całe pokolenia nasze przed hańbą, za

to my, Bracia włościanie, odpowiedzialność ponosimy i ponieść musimy.

Od kogóż Polska Ludowa może wymagać ratunku?

W pierwszym rządzie od nas, bo my jesteśmy najliczniejsi, bo nam ona najwięcej dać może w przyszłości.

Państwo—to naród. Państwo—to—Wyl

Powlecie może: „Mamy już dosyć wojny! Chcemy pokoju!” Słusznie. Rząd, na którego czele stoję, szczerze pragnie pokoju. Już rząd poprzedni zaproponował bolszewikom rozejm, ale bolszewicy zamiast pokoju nastali na nas obrzucili armją i wdarli się w nasze rdzenne ziemie. Z tego, co robią, możnaby wnosić, że chcieliby zalać Polskę, przewalić się przez nią jak burza niszcząca i rozpalić w całej Europie nową wojnę.

W tej chwili delegaci nasi przeszli przez front rosyjski, aby się z bolszewikami umówić o rozejm. Nie wiemy, jakie nam bolszewicy postawią warunki rozejmu. Gdyby się okazało, że bolszewicy nie zrezygnowali z zamiaru zniszczenia naszego niepodległego bytu, to rząd takich warunków przyjąć nie będzie mógł i nie przyjmie. Rozejm zresztą nie jest jeszcze pokojem. Musimy więc być przygotowani nawet na dalszą wojnę z bolszewikami, wojnę, której szczerze pragniemy uniknąć.

Chcemy pokoju, ale nie pokoju hańbiącego, nie pokoju za wszelką cenę. Nie wolno nam ani się szańbić, ani naszej niepodległości zatracić, ani przyszłych pokoleń zaprzężyć do niewolniczej pracy dla obcych. Gdyby zaszła potrzeba, musimy podjąć walkę na śmierć i życie, bo lepsza nawet śmierć, niż życie w kajdanach, lepsza śmierć, niż podła niewola.

Dlatego w tej przełomowej dla państwa, a więc i dla ludu polskiego chwili, odzywam się do Was, Bracia, na wszystkich ziemiach polskich, a odzywam nie z prośbą, ale z wezwaniem:

Niech każdy z Was spełni swój obowiązek!

Kto z Was zdolny do noszenia broni—na front!

Dziś największy obowiązek każdego Polaka, to służba w obronie Ojczyzny. Na polu walki, na froncie miejsce dziś dla każdego, kto broń udźwignąć potrafi! Inni dać muszą ofiarę z pracy i mienia.

Precz z małodusznością! Precz ze zwątpieniem! Ludowi, który jest potęgą, wątplić ani rezygnować nie wolno! Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba Jej dzisiaj oddać wszystko, majątek, krew i życie, bo ta ofiara stokrotnie się opłaci, gdy uratujemy Państwo od niewoli i hańby.

Słostry włościanki! I na Was dziś spada wielki i zaszczytny obowiązek obywatelski. Oddajcie synów, mężów i braci w służbę dla ratowania Ojczyzny, w służbę ciężką, ale pełną chwały! Pędźcie precz ze wsi i ze zagród swoich tych, co

z wojska uciekli, bo oni honor narodu i ludu splamili! Pogardę okażcie tym, co w chwili, gdy Ojczyzna w niebezpieczeństwie, gdy Wam grozi zhańbienie i zbeszczeszczenie, siedzą w domu i od służby wojskowej się uchylają. W ten sposób uratujecie Ojczyznę, uratujecie przyszłość swoją i swoich dzieci. Wierzę, że ten obowiązek spełnicie.

Każdy wójt, każdy sołtys ma pilnować, by z jego wsi czy gminy, wszyscy, wezwani do wojska, znaleźli się w szeregach, by w żadnej wsi nie było ani jednego dezertera, by z każdej wsi zdolni do broni poszli do armji, by każdy, kto może, kupił Pożyczkę Państwową, by spieszył z wszelką dla Państwa pomocą.

To Wam nakazuje Ojczyzna. To Wam nakazuje Rząd.

Prezydent ministrów
Wincenty Witos.

Warszawa, dn. 30 lipca 1920 r.

Rozmnożone karabiny

Koleje wojny są zmienne. Raz się jest na wozie, raz pod wozem. Ale to nic nie znaczy, jeżeli tylko naród uzbrojony żyje nieustannie wołą zwycięstwa. Zwycięża w końcu ten, kto chce zwyciężyć. Armja w odwrocie jest, jak ów człowiek, który odchodzi w tył, aby nabrać rozpędu do skoku. Im przeszkoda wyższa, tem więcej trzeba się cofać, aby tę przeszkodę przesadzić. Odwrót obecny naszej dzielnej armji jest takim nabieraniem rozpędu do skoku.

Armja nasza chce zwyciężyć! Armja nasza nie podda się wrogowi! Nie da się okłamać jego kłamliwym proklamacjom! Za plecami armji zbroi się cały naród. Pierwsze oddziały ochotnicze już walczą, już odnoszą małe zwycięstwa. Od małych zwycięstw idzie się ku wielkim militarnym tryumfom.

Czy pamiętacie, jak drobna była armja polska w historyczny pierwszy dzień swego istnienia, w dzień szósty sierpnia? Ta nasza dziś potężna armja, wówczas liczyła wszystkiego 213 bagnetów! Dwieście trzysta karabinów!

Jakże się te karabiny rozmnożyły!

Któż sprawił, że z dwustu trzynastu żołnierzy dzisiaj Polska liczy krocie szeregowców, setki armat, kulmiotów, karabinów maszynowych, aeroplany, mnóstwo amunicji? Sprawiała to woła zwycięstwa!

A kto był tą wołą zwycięstwa?

Komendant Piłsudski! Ten sam, który rok temu odebrał bolszewikom Wilno, który dwa miesiące temu uwolnił od Sowdepji Kijów i Winnicę! Ten sam Piłsudski, który teraz cofa się ze swoją armją, aby nabrać rozpędu do nowego, wielkiego uderzenia na bolszewicką zgraję, do uderzenia ostatniego! Razem z Piłsudskim czuje w sobie wołę zwycięstwa każdy szeregowiec. Każdy żołnierz polski czeka tylko na rozkaz ukochanego Komendanta. Gdy Komendant rozkaże:

Stój! — Żołnierz stanie. Gdy Komendant rozkaże: Naprzód! — wierny, odważny, bohaterki żołnierz polski pójdzie naprzód i to będzie ostatnia godzina bolszewików. Odbierzemy wszystko, cośmy w odwrocie stracili, i wojna się skończy.

Niech żyje twórca armji polskiej, Komendant Piłsudski! Już on wie, co robi!

Z frontu

W dalszym ciągu nadesłano z frontu na ręce redakcji następującą odezwę:

Bolszewicy kradną ziemię

Rosyjskie wojska wdzierają się do Polski. Na czele tych czerwonych wojsk stoi Trockij i Lenin. Zamianem Trockiego i Lenina jest odebrać ziemię wszystkim, którzy ziemię posiadają: dziedzicom i chłopom. Uczynią z tej ziemi własność państwową. Lenin i Trockij uczą, że własności prywatnej być nie powinno. Mylą się ci wieśniacy, którzy myślą, że bolszewicy rozdają ziemię! Nie prawda! Oni tylko wypożyczają ziemię temu, kto pragnie ją uprawiać. Ale zbiory rekwiruje państwo i dzieli między wszystkich mieszkańców. W państwie bolszewickim nie ma prywatnej własności. Tak uczy Lenin. Czerwona armja bolszewicka zrujnowała ziemię rosyjską, rujnując chłopą rosyjskiego. Co chłop rosyjski zasiał, to władze sowieckie mu zarekwirowały na potrzeby państwa. Więc chłop rosyjski przestał uprawiać ziemię.

Więc w Rosji nędza i głód.

Więc z głodu wdzierają się bolszewicy do Polski, aby zrabować polskiego chłopą! Aby się polskim chlebem nasycić! Aby własność chłopską upaństwowić raz na zawsze! W Rosji niemają co zjeść! Jeden drugiego tam zjada! Skręcają się bolszewikom kiszki w brzuchach, a wiedzą, że w Polsce piękne żniwa. Dlatego ostatkiem sił pchają się do nas bolszewicy, aby po swojemu tutaj gospodarować.

Myślą, że polski chłop będzie na nich pracował, kiedy chłop rosyjski nie chce. Myślą, że polski chłop odda państwu bolszewickiemu swoją chałupę, swoją zagrodę, swój zagon obłany polskim potem! Oni to nazywają komunizmem, bolszewizmem. Oni powiadają, że polskiemu chłopu będzie wolno mieszkać w jego chałupie, jak w wypożyczonej komorze i wolno mu będzie uprawiać własną ziemię nie dla siebie, ino dla państwa, i że nie wolno będzie chłopu zapisywać testamentem jego własnej ziemi ani synowi, ani córce, ani nikomu. Bo ziemia jest niczyją własnością, tylko jest własnością rządową, bolszewicką. Oni to nazywają wyzwoleniem, komunistycznym rajem bolszewickim! Piękne mi szczęście — nic nie posiadać na własność! Bo

i krowa ma być wspólna, i koń wspólny, i wóz, i nawet cepy należą do całej wsi, nie zaś do jednego gospodarza!

Sejm Warszawski inaczej uchwalił. Bogatym dziedzicom odejmie się ziemię i rozda się ludowi małorolnemu i bezrolnemu. Wielka to praca dla rządu skrupulatnie obliczyć wszystkie majątki w całej Polsce, i rozdzielić je sprawiedliwie między ludzi biednych. Praca taka wymaga długich miesięcy i czasu spokojnego. Ale już się przecie rozpoczęła! A gdy skończymy wojnę zwycięstwem, podział dużych majątków pójdzie rażno, ponieważ polski rząd nie będzie zajęty wojowaniem, i nasi posłowie zamiast myśleć o wojnie, zaczną myśleć o najprędszym podziale ziemi rolnej! Ale na to trzeba najpierw skończyć wojnę. Jeżeli wszyscy staniami do szeregu, jeżeli każdy chwyci za karabin, to wojnę wygramy w kilka tygodni. Wojska bolszewickie są bardzo zmęczone i pchają się do nas ostatnim wysiłkiem. Jedno silne uderzenie z naszej strony, a ta głodna armja rozleci się jak kupa suchych liści! Nie traćmy czasu! **Wszyscy pod broń!** Im prędzej rozbijemy bezczelną bandę moskiewską, tym prędzej zaczniemy zażywać dobrobytu w naszej kochanej Ojczyźnie.

Najniebezpieczniejszym jest wróg dla uciekających.

Seneka.

Z walk naszych ułanów

Od naszego korespondenta wojennego.

Miejsce postoju w lipcu.

Godzina druga po północy. Wieś tonie jeszcze w mrokach głębokiej nocy, a szare jej chaty, spowite w gęstwinie cieniów, oczekują cicho zbliżającego się świtu... Wszystko śpi jeszcze snem błogim odpoczynku, ponad wsią całą od krańca do krańca unosi się i króluje wszechwładnie wielka i majestatyczna cisza. Wszystkie strzechy tulą się kornie pod skrzydła tej przemożnej władczyni, wszystkie szukają w niej ostoji i wytchnienia po zawrotnym pędzie ostatnich wypadków.

A jednak jest ktoś, co śmie zakłócić królestwo tej ciszy, a jednak w samym jej łonie powstaje nagle jakiś niepokój, który powoli i stopniowo zamienia się w hałaśliwy zgiełk nowego, niepowszedniego zjawiska. Zjawiskiem tem — to wymarsz ułańskiego szwadronu, — to wrzawa zbierających się zuchów, — to krzyk ostatecznych przygotowań przed wyruszeniem na dalsze, nowe i zaszczytne boje.

Już wszystko gotowe. Szwadron wycofuje się powoli ze wsi i ustawia się na drodze, oczekując na dalsze rozkazy dowódcy. Zadanie szwadronu polega na tem, by wspólnie z nowym pułkiem piechoty zaatakować wieś i wyprzeć znajdującego się w niej nieprzyjaciela. Zadanie to jest o tyle trudne i skomplikowane że bolszewicy skupili w rejonie B. znacznie silniejszą siłę.

Przedewszystkiem wysłał dowódca podjazdy, te maski nieuchwytnie, które tak świetnie potrafią szukać i dosięgać oddziałów nieprzyjacielskich. Od rezultatu ich działalności zależy poniekąd całe powodzenie akcji.

Wszystkie podjazdy wywiązują się ze swych zadań znakomicie. Największy entuzjazm wywołuje meldunek plutonowego Z., który na czele swoich zuchów podkradł się pod same prawie B. i tu napadł niespodziewanie na bolszewicką wartownię, uprowadzając z niej na oczach bolszewickiego bataljonu pod silnym ogniem 8 jeńców. Z podziwu kręcą głowami stare wiarusy, bo taka brawurowa gratka nie codzień się przecie zdarza.

Tymczasem z sąsiedniej wsi nadciągnął już bataljon piechoty wobec czego można było zacząć atak. Chodziło o to, by nieprzyjaciela zaskoczyć, napaść zniemacka, nie dać mu się opamiętać.

W ciszy zupełnej tedy rozsypała się tyraliera piechoty wspólnie ze spieszonymi ułanami i nieznacznie zupełnie zaczęła się posuwać naprzód. Dopiero, kiedy odległość między nami, a linią bolszewicką była nie większa, jak kilkadziesiąt kroków, zagrzmiało na całej linii donośne „wivat“ „naprzód“ i równocześnie rzucili się nasi w pełnym pędzie wprost na nieprzyjacielskie pozycje.

Piekielny łoskot karabinów maszynowych był odpowiedzią na brawurę naszych żołnierzy. Ich okrzyki zginęły w przeraźliwym huku broni palnej. Odgłos strzałów karabinowych mieszał się tu z żalonym jękiem padających żołnierzy. Srogo jednak przypłacili bolszewicy swój opór i wytrwałność bojową, raz po raz widać było w ich linii głębokie wylomy, które szybko musieli ryglować, czolgającymi się z miasta, rezerwami.

(d. c. n.).

Emjot.

Ze wsi

W dalszym ciągu drukujemy artykuły, wyjaśniające zagadnienie Reformy Rolnej w bolszewickiej Rosji, a u nas.

III. Dzika parcelacja u nas i w Rosji.

Nie wszyscy robotnicy rolni i małorolni w Rosji zostali uszczęśliwieni przez utworzenie komun.

Bo wiele majątków uległo innemu losowi.

Oto po zabiciu „ich właścicieli, okoliczni zamożni włościanie, tak zwane kułaki, rzucili się na te majątki i rozdrapali je między siebie.“

Włościanie rosyjscy są, w porównaniu z naszymi, dzicy i ciemni straszliwie. — Nie mają oni żadnego poszanowania prawa, ponieważ zawsze rządziło nimi bezprawie.

Bolszewicy może byliby nawet zadowoleni z tej grabieży majątków przez włościan — gdyby chcieli oni posłusznie tworzyć komuny. Ale nie — ci włościanie poprzytyczali zagrabione ziemie poprostu do swoich posiadłości.

U nas w Polsce słyzy się często ubolewania, że wielcy właściciele parcelują swoje majątki między zamężny h włościan, zamiast poczekać, aż je rząd rozparceluje między najuboższych robotników małorolnych.

Może i do ciebie, żołnierzu, przychodzi czasem w listach od rodziny gorzka wiadomość o tej „dzikiej parcelacji”.

Rozważ więc że bolszewickie urzadzania na wsi nie tylko do tego dopuściły, ale jeszcze w takim stopniu, o jakim się u nas nie śniło.

U nas, jak to bracie, przeczytałeś w dalszych rozdziałach — rząd już się zbierał na dobre, żeby zapobiedz dzikiej parcelacji. A rząd sowiecki, taki silny kiedy chodzi o to, żeby mordować niewinnych i trzymać w postrachu proletarjat, właśnie zapobiedz nie może tej już nie dzikiej parcelacji, ale poprostu — rabunkowi ziemi.

IV. Jak rząd sowiecki uszczęśliwia włościan?

Rząd sowiecki nienawidzi włościan. Tych pracowników własny zagon uprawiających, własnymi rękoma, uważa on za większych wrogów rewolucji, niż spekulantów, burżujów i kapitalistów.

Rząd sowiecki prędzej daleko darowałby, a nawet pochwalił włościanom bezprawne i barbarzyńskie zagrabianie wielkich majątków, niż to, że nie chcą oni zaprowadzić komun rolniczych na miejsce swych osobistych gospodarstw.

Bo celem ostatecznym komunizmu jest wywłaszczyć również wszystkich

włościan — i gospodarstwa ich połączyć w wielkie komuny rolne, o których mówiliśmy w poprzednich rozdziałach.

Komuniści rosyjscy przychyliłi się stanowczo do tego mniemania, że w rolnictwie tylko wielkie gospodarstwa są racjonalne i mogą przynieść pożytek społeczeństwu.

Ale zapomnieli oni, że rolnicy, pracujący na tych wielkich majątkach — muszą też mieć trochę osobistego szczęścia, żeby móc korzystnie pracować na pożytek ogółu.

Spokój i sprawiedliwość społeczna polega właśnie na tem, żeby osobiste szczęście ludzi pogodzić z dobrem społecznym.

A cóż to jest za los nie być niczem więcej jak tylko numerem w obliczaniach rządowych. — Nie mieć nic dla siebie, nie mieć własnej woli — być razem dzieckiem i niewolnikiem — nie być ani trochę dorosłym, wolnym, społecznym człowiekiem. Nic więc dziwnego że włościanie rosyjscy bronią się od uszczęśliwienia ich przez komunizm. A że są dzicy i nieokrzescani, a ich rząd jest okrutny i srogi — więc walka ta przybrała ponurą postać —

Rząd sowiecki ma w swoich rękach fabryki i wszystko to, co one wyrabiają. Rozdziela te wyroby między ludność sowiecką — daje im odzież, mydło, świece, zapalki i t. d.

Tak samo chce mieć w swoich rękach wszystkie plony rolne gospodarstw włościańskich. Bo tedy nie będą się oni żywić sami, tylko tak, jak robotnicy komun, z ręki rządu, który będzie ich mógł, w razie nieposłuszeństwa nawet zagłodzić.

EDMUND DE AMICIS

Matka

(Z życia żołnierskiego)

Pamiętacie wieczory pięknych, przezroczych, bezwietrznych dni, kiedy zima przechodzi powoli w wiosnę. Po raz pierwszy trzymamy wtedy otwarte na oścież drzwi i okna, wywieszając na podwórzu letnie ubrania, i wynosimy na balkony doniczki z kwiatami. W te jasne wieczory gwieździste nawet miasto, nie tylko odwieczna poetów wieś — przedstawia miły widok, pełen wesołości i powabu. Idąc ulicą czujemy jak raz po raz twarz uderza nam wonny, ciepły powiew. Co to pachnie? jakie kwiaty? jakie ziola? Nikt nie wie. Nieokreślone to i nieznane wonie, a świeżością tchną i młodością życia. I wchłaniamy wiew z rozkoszą, otwartymi ustami i rozdętymi nozdrzami, bo zdaje się nam, że on odnawia naszą krew i dusze. Co za zapach! — wykrzykujemy co chwila i prawie niechcący, prawie nieświadomie, z zakrętu na zakręt,

z ulicy na ulicę... znajdujemy się za miastem, na długich rozbiegających się od niego drogach, pośród ogrodów. Zdejmujemy czapkę, pognośimy głowę aby to słodkie powietrze obiegiło nam czoło, przepłynęło przez włosy.

W takie wieczory niepodobna usiedzieć w domu, a jeśli siedzieć trzeba, to przynajmniej biegnie się do okna, patrzy na niebywały ścisk na ulicy i zamartwia, że samemu nie można wsiąknąć w ten tłum. Pójść wcześniej spać i nie napawać się, choćby tylko przez okno, takim cudnym wieczorem, byłoby wprost grzechem.

Na głównych ulicach mrowi się. Domy są wyludnione. Nawet najbardziej zadomowione rodziny postanawiają wychylić się ze skorupy. Ojciec podchodzi do okna, patrzy na ulicę, patrzy na niebo. „Śliczna pogoda” — mówi, obracając się ku domownikom, którzy stoją za nim, czekając znaku — „wyjdziemy” — daje wesoło. Zaczyna się hałas i bieganina przez wszystkie pokoje, przewracanie do góry nogami całego domu przy szukaniu po ciemku ubranek i kapeluszy. Wreszcie dzieci są gotowe i gromadka rusza w drogę. Nawet starszycie babuni zdaje się jakby jej dziś ubyło nieco latek, więc mimo zwykłych dolegli-

Chcąc do tego doprowadzić — rząd sowiecki, zanim uda mu się zamienić gospodarstwa włościańskie w komuny — usiłuje odbierać włościanom wszystkie plony. — Bolszewicy zajeżdżają wsie zbrojnymi oddziałami, palą je, rozstrzelują ludzi.

Włościanie nie chcą dać — walczą — boją się komunizmu jak ognia.

Rząd mści się za ten opór i nie daje włościanom żadnego towaru z tych, które ma w swoim rozporządzeniu.

Stąd na wsi szerzy się zastraszająca nędza.

Mając plony na sprzedaż, włościanie dosłownie nic za nie dostać nie mogą.

Chodzą w łachmanach i strzępach — brak im wszystkich przedmiotów codziennej potrzeby. Brak mu wszystkiego — nienawiść ich ponosi — a Lenin powtarza głośno, na całą Rosję:

„Dopóki istnieją dwie klasy, robotników i włościan, urzeczywistnienie socjalizmu jest niemożliwe”. Włościanie muszą zniknąć z powierzchni ziemi i stać się niewolnikami komun.

Jan St.

Rokowania pokojowe bez broni w rękę — to nuty bez instrumentu.

Fryderyk Wielki.

Co jest z zawieszeniem broni?

No i cóż jest z tem zawieszeniem broni z układami o rozejm, o których tyle pisano w ostatnich

wości i ona wychodzi oparta na ramieniu najrozsądniejszego z wnucząt. Idą dwójkami, gdzieś daleko, na przodzie, dzieci podskakują i szczebiocą, ciągle objając się o przechodzących, za nimi w tyle wloką się dorośli, uważający pilnie, aby ominąć wszystkie drożki i nie stracić z oczu dzieci. Młode pary i narzeczeni spacerują godzinami po mniej ożywionych ulicach albo przez ogrodowe aleje, pod rękę, przyciśnięci do siebie, głowa przy głowie, ze splecionymi palcami, i mówią i mówią i mówią, zamieniając spojrzenia długie, długie uściśnieniem rąk, i wykrzykując co czas pewien z wzniesionem w niebo spojrzeniem: „Co za bajeczny księżyc dzisiaj!” — Młoda szwaczuska wraca z pracowni, pod samym murem kołysze się lekką kibicią i udaje, że nie dostrzega cylindra, który sunie za nią krok w krok, i nagle zastąpi jej drogę, na takim to, a takim zakręcie, gdzie ciemno, o! ciemno... Uboższe dziewczęta, które cały dzień, od wschodu do zachodu przepracowały w domu, zbiegają w podskokach ze schodów, aby na progu spotkać się z wyciekającymi ich sąsiadkami. Zbijają się w gromadkę i trzepią żywo, bliskie sobie główkami jak kwiaty w wiązance. Owijają dookoła palca wstążkę od nożyczek, uczeptioną w pasie, a na rzucone w przelocie

dniach? Wiemy, że dn. 31 lipca wyjechała w kierunku Baranowicz delegacja polska, która miała te układy prowadzić, że minęła nasz front i jak było umówione miała się spotkać z bolszewikami.

Na 19-ej wiorście od Brześcia, na gościncu, wiódącym w stronę Kobrynia, jadący 7-ma automobilami delegaci ujrzeni przed sobą palący się most. Gen. Romer, bez wahania, wydał rozkaz szybkiego przejazdu. Automobile jeden za drugim, w stosownej odległości, ruszyły na most. Trzy przejechały szczęśliwie, Czwarty zmuszony był szofer zatrzymać, wskutek zaważenia się puzesa.

Przez całą drogę z pierwszego automobilu rozlegał się niecierpliwie sygnał trąbki. Pierwszy wóz miał na przodzie białą chorągiew.

Było już dobrze ciemno. Zapalone latarnie wozów rzuciły jasny snop światła na drogę, kiedy dopiero na 35 wiorście od Brześcia, delegację naszą zatrzymał małeńki oddział bolszewicki, na którego czele stał „zerwonoarmiejec” z białym ręcznikiem na bagnecie, nasadzonym na karabin.

Parlamentarz bolszewicki wyjaśnił, że delegacja ich czekała przeszło pięć godzin na delegację polską i nie doczekawszy się, udała się do Kobrynia. On jednak ma polecenie sobie powiadomić Kobryń natychmiast o przybyciu Polaków, do czasu zaś przyjazdu delegacji bolszewickiej, pozostaną oni tymczasem na miejscu zatrzymania się. Przyczyną opóźnienia przyjazdu delegacji polskiej było, że bolszewicy liczyli czas według własnej rachuby, o 3 godziny wcześniejszej od naszego środkowo-europejskiego.

Przybywszy do Baranowicz delegaci nasi dowiedzieli się, że bolszewicy chcą zawierać z nimi pokój. Każdy człowiek wie, że co innego rozejm a co innego pokój. Do zawarcia pokoju trzeba dyplomatów, starych, znających kraje leżące na kresach państwa, przez które ma przechodzić granica, wojskowych, któ-

słowa młodych chłopców, odpowiadają w duszy: „miłutki,” a ustami: „bezczelny”. Odwracają się przytem pełne lekceważenia, tak jednak, aby boczkiem przyrzyć im się i ocenić od stóp do głów. Inne trzymają się pod rękę, po pięć, po cztery, bez kapeluszy, dochodzą do końca ulicy, przy przejściu tego i owego mężczyzny trącają się łokciami, szepczą sobie na ucho uwagi i wybuchają śmiechem. Od czasu do czasu, obracają się ku młodszym towarzyszkom, które płaczą się naokoło i przemawiają do nich z macierzyńską powagą.

Tymczasem młodzież wraca z fabryk i warsztatów, w czapkach na bakier, w kurtce zarzuconej byle jak na jedno ramię, z niedopałkiem cygara niedbale obracany w osmolonych wargach. Sypią się chmurą przez ulicę z jakimś trochę zawadjackim wdziękiem i najnowszą piosenką na ustach. Spotykają się z dziewczętami, podchodzą, to szturgną którąś łokciem, to jej puszczą obłok dymu w twarz, a dziewczęta rozbiegają się z piskiem, ksztusząc się i przecierając dłońmi zażawione oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

rzy mają postanowić czy dane granice zabezpieczają kraj pod względem wojskowym — no i wogóle trzeba wielu specjalistów dla różnych spraw. A bolszewicy udają głupiego i do naszych wysłanników rozejmowych mówią: jedźmy do Mińska i zawierajmy pokój. Jeśli przypomnimy sobie, że bolszewicy dnia 1 b. m. wysłali przelapaną przez nasze radiostacje depeszę do swoich oddziałów na froncie z rozkazem, by one nie zaprzestały walki nawet po zawarciu rozejmu, aż do otrzymania specjalnego rozkazu o wstrzymaniu operacji, i jeśli teraz pomyślimy nad tem co znaczy ta komedia z naszą delegacją, to bez trudu zrozumimy, że bolszewicy nie chcą natychmiastowego pokoju, że starają się wykorzystać przewagę na froncie i zdobyć jeszcze jak najwięcej naszej ziemi.

Prosty nasz rozum żołnierski wie, co o tem sądzić. Najlepszy argument dla bolszewika to nasz karabin. Parę razy dać im po skórze a zaraz będą inaczej śpiewali.

Front nasz po ostatnich ciężkich przejściach okrzepł i stwardniał. Z południa nadchodzą wieści, że bijemy tam osławionego Budiennego. Szef sztabu armii konnej Budiennego, Zołow, został zabity pod Toporowem. Zdobyliśmy sztandary 2 dywizji kawaleryjskich bolszewików. Budienny ucieka na wschód. Dalej na północ bolszewicy atakują a my ich bijemy tak, że co dnia przychodzą meldunki: przed tą a tą kompanją leży 500 trupów, przed tym a tym odcinkiem naliczyliśmy 300 trupów. Łomża atakowana ze wszystkich stron broniła się aż do odsieczy, tłukąc bolszewików co się wlezie. Kobiety i dzieci, całe miasto, znalazło się w okopach! Drugi Lwów! 18 dywizję bolszewicką rozbiła Grupa pułk. Łuczyńskiego biorąc 500 jeńców i 6 armat. Trzy pułki bolszewickie przestały istnieć.

Tak odpowiadać na parszywe bolszewickie gadania! Ten język oni łatwo potrafią zrozumieć! Takie są żołnierskie rokowania o pokój.

Dowódcą 7 bojowej Esk. im. Tadeusza Kościuszki jest Mjr Faunt-le-Roy, człowiek niepospolitych zdolności i odwagi. Atakuje nieprzyjaciela nie namyślając się wcale, — swego czasu podczas odwrotu armii z pod Kijowa, ładuje ohok jadącego pociągu pancernego i ostrzega go przed grożącym mu niebezpieczeństwem wysadzenia go w powietrze.

D-ca Dyonu X. X. w swym raporcie zaznacza, że D-ca 7 boj. Esk. lata jak szalony, rozbijając w puch oddziały Kar. masz., atakując i ostrzeliwując je z samolotu.

Żołnierz w całym słowa znaczeniu, ostry lecz sprawiedliwy, — powiada: „Gdy widzę że żołnierz nadstawia głowę za mnie, ja moją dam za niego bez namysłu“ — Nic też dziwnego że żołnierze starają się o jaknajlepsze wykonanie rozkazów, choćby nawet one były połączone z trudnościami nie do przeciężenia. W czasie operacji wojennych na Ukrainie mieliśmy dużo rannych, a mianowicie amerykańsin Pporucznik Edwin Noble w rękę kula ekrazytowa, — w czasie atakowania cofającej się kolumny bolszewickiej, polak lwowianin Pporucznik Sękowski ranny w nogę i w rękę w takim stanie przeleciał 160 klm.

Wszyscy oficerowie jakoteż i żołnierze, czy amerykańkanie, czy też polacy pracują zgodnie by pokonać bolszewię!

Dzięki naszemu służbowemu który jest po większej części wykonawcą rozkazów Mjr. E. C. Faunt-le-Roy'a nigdy choćby w największym niebezpieczeństwie nie mieliśmy zamieszania. Armia Lejby Trockiego dostała już poważne dowody tego co „siademka” potrafi.

Dziś znowu, już wypoczęci i silni, stawiamy czoło armii, niosącej nam „wolność” bolszewicką, a P. Trocki niech przyjedzie do nas i przekona się, że Polska ma jeszcze synów, którzy Jej bronić umieją i będą!!

Cześć!

Liksrom.

Listy żołnierskie

Miejsce postoju 18. 7. 1920

Szanowna Redakcjo!

Czytając wzmiankę w „Żołnierzu Polskim” o święcie amerykańskim i 7-ej Eskadrze bojowej, chcę jako należący, dać krótki zarys działalności tejże.

W październiku 1919 przybyli do nas z za morza synowie wielkiej Ameryki, by spłacić dług narodu amerykańskiego, narodowi polskiemu, który zaciągnęli przez Kościuszkę i Puławskiego w walce o wolność swoją.

Zaczął się okres przygotowań do wyjazdu na front, który nastąpił w marcu 1920 r. W międzyczasie zginął śmiercią tragiczną amerykańsin Por. Edmund Graves w dniu 1 rocznicy oswohobdzenia Lwowa, gdy zaczął wykonywać ewolucje lotnicze, przyczem dolna płaszczyzna się złamała, a samolot spadł z szaloną szybkością na pałac Potockich. — Zginął jeden z najlepszych pilotów, nie dokonawszy tego, czego tak szczerze pragnął. — Cześć Jego pamięci.

Kronika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 31-go lipca. Od granicy niemieckiej wzdłuż Pissy, Narwi do Tykocina sytuacja bez zmiany. Od Tykocina wzdłuż Narwi do Orlanki oddziały nasze, zasilone przez pierwsze formacje ochotnicze, odparły silne ataki bolszewickie, zadając nieprzyjacielowi nadzwyczaj ciężkie straty. Na jednym tylko odcinku pod Topielcem odparty nieprzyjaciel pozostawił w naszym ręku 11 karabinów maszynowych i 500 trupów na placu.

Na zachód od linii kolejowej Białystok — Brześć toczą się zacięte walki o linie Topczewa — Lubina — rzeki Nurca i Zerczyc.

W rejonie Brześcia sytuacja bez zmiany.

Na Stochodzie drobne utarczki.

Walki w rejonie Brodów rozwijają się dla nas pomyślnie, szczegółów brak.

Na Serecie nieprzyjaciel w dniu dzisiejszym ataków nie ponawiał.

Naczelné Dowództwo Wojsk Polskich

Sztab Generalny.

Warszawa, dnia 1-go sierpnia. Od granicy niemieckiej wzdłuż Pisy i Narwi do Tykocina bez zmiany.

Na południe od Tykocina oddziały nasze zajęły linję rzeki Saliny przez Siemiatycze do Brześcia, gdzie walki na przedpolach.

W rejonie Brodów akcja rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie. W bitwie pod Toporowem poległ szef sztabu konnej armji nieprzyjacielskiej, przy którym znaleziono dokumenty i rozkazy operacyjne. W ręce naszych oddziałów wpadła znaczna zdobycz wojenna, w tem sztandar II dywizji jazdy sowieckiej.

Na Serecie wszystkie ataki odparte.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich
Sztab Generalny.

Warszawa, dnia 2-go sierpnia. Na północ od Ostrołki do granicy niemieckiej sytuacja bez zmiany.

W rejonie Nowogrodu i Łomży ataki przeciwnika znacznie osłabły. Nasze oddziały regularne i ochotnicze nacierają tu na kawalerję i piechotę nieprzyjacielską.

Od Narwi do Bugu kontakt z nieprzyjacielem na wschód od linii Kossaki — Mazowieck — Wyszonki Kościelne — Ciechanowice.

Na Bugu walki w rejonie Mielnika.

Pod Brześciem nieprzyjacieli skoncentrował znaczne siły wszystkich trzech rodzajów broni i forsownie atakuje twierdzę i miasto.

Na południu od Brześcia aż do rejonu Brodów poważniejszej akcji bojowej nie było.

Akcja pod Brodami, w której zaangażowane są znaczne siły ze stron obu, rozwija się nadal pomyślnie.

Nad Seretem lokalne walki, przybierające ostrzejszy charakter. Stwierdzono tutaj przybycie świeżych oddziałów nieprzyjacielskich.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich
Sztab Generalny.

Warszawa, dnia 3-go sierpnia. Na północy w okolicy Kolna i na przedpolu rzeki Szkwę utarczki patroli wywiadowczych.

Zaloga fortów Łomży odpięra po bohatersku wszystkie ataki bolszewickie.

Na południowy zachód od Łomży oddziały grupy pułkownika Łuczynskiego rozbiły 18 dyw. sow., która przepравиła się przez Narwę pod Drosdowem, wzięły 500 jeńców, 6 armat i 400 wozów.

Między Narwią a Bugiem, na linii Zambrowa, Jablonki i Ciechanowca uporczywie walki. Pod Ciechanowcem, w brawurowym kontrataku pierwsza dyw. lit.-biał. wzięła 200 jeńców, 8 karabinów maszynowych i tabor jednego z pułków piechoty bolszewickiej.

Na Bugu od Drohiczyzna aż do Brześcia również zacięte walki. W rejonie Janowa oddziały nasze atakują grupy bolszewickie, które zdołały przejść na południowy brzeg rzeki. Dalej na południe brzeg Bugu w naszym posiadaniu.

Na wschód od Kowla w rejonie Sokala oddziały nasze odparły ataki nieprzyjacielskie.

W rejonie Brodów bitwa z konną armją nieprzyjacielską trwa dalej. Według wywiadów lotniczych przeciwnik, osaczony przez nasze oddziały, stara się wycofać w kierunku na Krzemieniec. W ręce nasze wpadła znaczna zdobycz. Szczegółów jeszcze brak.

Na Serecie w rejonie Mikuliniec oddziały nasze toczą bitwę z nieprzyjacielem, który za wszelką cenę dąży do przerwania się na zachód. Brawurowa kontrakcja osobiście prowadzona przez pułkownika Januszajtisa rozwija się nadal pomyślnie. W ciągu dnia wczorajszego oddziały nasze zdobyły tam 23 karabiny maszynowe i wzięły znaczną ilość jeńców.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich
Sztab Generalny

Objęcie dowództwa frontu północno-wschodniego przez gen. Hallera. General Józef Haller objął dowództwo frontu północno-wschodniego w miejsce gen. Szeptyckiego, który zachorował bardzo ciężko na krwawą dyzenterję.

Rozkaz gen. Hallera. General Haller wydał następujący rozkaz:

„W dniu dzisiejszym objąłem dowództwo frontu Starzy żołnierze, wy do boju nowaki i wy młodsi, spieszący na pierwszy zew Ojczyzny! Walka toczy się na ziemiach Polski, w które wtargnęły wojska nieprzyjacielskie. Odwaga wasza zadecyduje o losach Polski. Wypiszcie bagnetami waszemi, że jesteście ludem wolnym i wielkim. Walecznością bez granic i rozmachem bojowym, pierściami waszemi osłonicie Warszawę, uratujcie Polskę! Na Was, żołnierze pierwszej armji, na Was ochotnicy, uderzy, najmocniejsza fala najeźdźców. Wy ją rozbijcie. Wyrwać musimy, choćby nas czekała walka nad siły, i choćby ostatnią krew kroplę trzeba było przelać. Nic nie zachwieje wiary w Polskę i zwycięstwo. Ja, stary żołnierz, znam wasz honor żołnierski. Nie damy ziemi, nie damy ni miast, ni wsi, ni dorobku krwawicy chłopu i robotnika. O pierś waszą rozbije się nawała wroga, jak zostały odparte ataki na 201 pułk piechoty armji ochotniczej. Ochotnikom 201 pułku piechoty dziękuję za tę radość, którą mi sprawili zwycięskim bojem pod dowództwem pułkownika Zagórskiego i podpułkownika Koca. Naprzód w zwycięski bój z hasłem praojców: Bóg i Ojczyzna!”

Józef Haller,
gen. broni i dowódca frontu.

Wręczenie sztandaru 205-mu pułk. armji ochotniczej. Dnia 30-VII o godz. 12 w południe na placu w koszarach przy ul. Nowowlejskiej odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru, odchodzącemu na front 205 pułkowi armji ochotniczej. — W zastępstwie gen. Hallera sztandar wręczył pułkowi gen. Latinik, który w gorących słowach podkreślił znaczenie dla żołnierza sztandaru i wyraził ufność, że nowy pułk odznaczy się chlubnie w obronie Ojczyzny.

Druga seria egzaminów wstępnych do Korpusu Kadetów w Krakowie. W dniach od 28-go do 31-go sierpnia b. r. odbędą się dalsze egzamina wstępne w szkole kadeckiej w Łobzowie. Podania o przyjęcie do tej szkoły można jeszcze wnosić do dnia 15-go sierpnia b. r. Warunki przyjęcia wydaje adiutant Korpusu bezpłatnie w dni powszednie od godz. 10-ej do 11-ej, względnie przesyła je pocztą na prośby opatrzone w portorium zwrotne. Początek roku szkolnego 1 września 1920 roku.

Wypłata zasiłków ewakuowanym rodzinom szeregowych. Rodziny, szeregowych, pełniących służbę w wojsku polskiem, ewakuowane z obszarów zajętych lub zagrożonych przez nieprzyjaciela, które pobierały dotychczas zasiłki wojskowe, winny celem dalszego ich otrzymywania zgłosić ustnie lub pisemnie swój obecny adres tej władzy, która ze względu na ich obecne miejsce pobytu uprawnioną jest do przyznania zasiłku, dołączając równocześnie do tego zawiadomienia kartę wypłat. Zasiłki wojskowe przyznają: w b. zaborze rosyjskim intendentury okręgów generalnych; w b. zaborze austriackim — powiatowe komisje zasiłkowe; w b. zaborze pruskim — wydziały powiatowe. Władze te zajmą się dalszem asygnowaniem przyznanych już zasiłków.

Z Kraju

Rozporządzenie Wykonawcze Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych do ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 67 poz. 401) o osobistych świadczeniach wojennych.

Na mocy art. 3 ustawy z dnia 26 lipca 1919 r. o osobistych świadczeniach wojennych (Dz. Ust. R. P. Nr. 67 poz. 401) zarządza się w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Ministrem Pracy i Opieki Społecznej co następuje:

Art. 1. Wprowadza się obowiązek osobistych świadczeń ludności:

- a) do robót przy budowie, odbudowie i przebudowie obiektów wojskowych;
- b) do budowy, naprawy i robót odcinania mostów, wszelkich lądowych i wodnych dróg komunikacyjnych, urządzeń nadbrzeżnych morskich, oraz urządzeń telegraficznych, radjotelegraficznych i telefonicznych;
- c) do celów sanitarnych;
- d) do wszelkich celów zaopatrzenia armii;
- e) do obsługi, budowy i naprawy wszelkich środków transportowych lądowych, wodnych i napowietrznych, bez względu na to, jaką siłą są poruszane;
- f) do obsługi kolei, poczty, żeglugi parowej i szybkiej, telegrafu, radjotelegrafu i telefonu;
- g) do celów wartowniczych (strzeżenie kolei, mostów, telegrafów i telefonów, urządzeń nadbrzeżnych morskich, składów, magazynów wojskowych i t. p.);
- h) do służby kancelaryjnej;
- i) do swyeczajnych posług.

Bohaterska postawa Województwa lubelskiego
Na posiedzeniu dnia 2 sierpnia wojewódzki Komitet Obrony Narodowej jednogłośnie powziął następującą uchwałę: Województwo lubelskie na wypadek bezpośredniego niebezpieczeństwa ewakuowane nie będzie. Każdy mieszkaniec chwyci w rękę broń. Karabin, czy kosę, siekierę, czy nóż i walczyć będzie o tę ziemię pod swój próg do ostatniego tchu. Wieś za wsią, osada za osadą, dom za domem będą podporą i przytułkiem dla wojsk naszych, a dla zbierającego się wroga śmiercionośnym gniazdem i twierdzą, którą można zniszczyć i zdobyć jedynie po trupach wszystkich obrońców. Wojewódzki Komitet Obrony Narodowej wzywa władze do utworzenia przy straży obywatelskiej pogotowia wojennego, do którego powinni być powołani mężczyźni nie pobrani do służby wojskowej w wieku od lat 16-tu do 50-ciu.

Żołnierze kieleccy. Wszyscy żołnierze haonu zapasowego 26 p. piech. wysłali do swych rodzin listy następującej treści:

„Wobec ciężkiej chwili obecnej walczyć musimy wszyscy. Ja, walcząc, daję życie swoje dla dobra narodu, a Wy powinniście nam pomóc. Pomożecie nam, kupując Pożyczkę Odrodzenia, gdyż Państwo nie będzie wybijać nowych pieniędzy, przez co kurs marki polskiej nie tylko nie spadnie, ale napewno wartość jej zwiększy się, przemysł będzie można łatwiej uruchomić, podnieść dobrobyt, a prócz tego za każde 100 marek, kupując Pożyczkę Odrodzenia po roku będziecie mieli 105 marek.

Jeszcze raz proszę Was, upominam i wołam kupcie Pożyczkę Odrodzenia, a głos mój niech trafi do serc Waszych i list mój niech nie przejdzie bez uczynku z Waszej strony”.

Dzielni żołnierze kieleccy dali innym przykład godny naśladowania.

Ochotnicy do Naczelnika Państwa. Oddział rotm. Abrahama we Lwowie, wyruszając w pole, przesłał na ręce Naczelnego Wodza następującą depezę:

Detachment rotm. Abrahama z okazji wymarszu w pole, składa Naczelnemu Wodzowi wyrazy hołdu, czci i miłości żołnierskiej, zapewniając, że jako byli obrońcy Lwowa, członkowie Związku Strzeleckiego, Polskiej Organizacji Wojskowej, oraz byli Legjoniści stać będą wiernie i niezachwianie przy swym Komentdancie.

Obsadzenie Śląska Cieszyńskiego. Odbyła się konferencja komisji międzynarodowej w Cieszynie z delegatami rządu polskiego i czeskiego. Na konferencji ustanowiono dwie komisje. Jedną do uregulowania administracji, do której ze strony Polski wchodzi: prefekt Żurawski, pos. Dąbrowski i starosta, oraz drugą komisję polsko-czeską dla umożliwienia powrotu uchodźcom. W skład tej komisji wchodzi ze strony Polski: sędzia Hanuel i Dr. Felner. Obsadzenie Śląska przez Polaków ma się odbyć w dwóch etapach. Pierwszą część obsadzą Czesi, względnie Polacy dnia 6 sierpnia. Czesi mają zająć w powiecie Fryszackim obszar, przyznany im po Olzę i w powiecie Jabłonkowskim obszar od granicy słowackiej, po miasto Jabłonkovo włącznie. Polacy w tym dniu mają obsadzić powiat Bielski po Wisłę. Obsadzenie reszty terenów nastąpi w parę dni później, prawdopodobnie dnia 9 sierpnia b. r. Oprócz tego mają się zejść dwie komisje, złożone z oficerów polskich i czeskich, pod przewodnictwem oficerów aljanckich, którzy mają wyznaczyć prowizoryczne granice między Polską, a Czecho-Słowacją. Granice stałe wyznaczy później komisja graniczna.

Ze świata

Antybolszewicki ruch w Petersburgu. W Petersburgu wykryto nową organizację, antybolszewicką, założoną przez członków Czerwonego Krzyża, z których wielu zaarrestowano.

Kradzieże Komisarzy. Podług p. Bandfield, członka delegacji socjalistycznej angielskiej w Rosji sowdepja wygląda ona obecnie następnie:

U dołu—około 150 milionów ludzi. Nad nimi 600.000. partyjnych bolszewików. Ale rządzi nimi tylko sześćset ludzi i obok nich Czezczwyczajka.

Wobec straszliwej władzy tych komisarzy, mogą oni pozwalać sobie na wszystko. Lud jest głodny, a oni kradną, kradną, kradną...

Niedawno wykryto w Centralnym Komitecie Opałowym w Moskwie milionowe kradzieże. Popełnione są kosztem biedaków, którzy będą marzli w zimie. Pociągnięto winnych urzędników dla oka do odpowiedzialności. Ale kruk krukowi oka nie wydziobie...

Obyczaje bolszewickie. Odkąd bolszewicy wprowadzili śluby cywilne, przerażająco wzrosła liczba rozwodów. W każdej z gazet codziennie jest kilka wezwań do stron o stawienie się w procesie rozwowym.

Najwlecej cierpią na tem nieszczęśliwe dzieci tembardziej, że w Sowdepji jest także rozluźnienie moralności, że mnóstwo osób obchodzi się bez ślubów, nawet cywilnych. Wogóle zanikło tam zupełnie poczucie przyzwoitości; na przechadzkach, w ogrodach publicznych odbywają się prawdziwie małpie zaloty. Rosja wraca do stanu dzikości.

Za linią bolszewicką jest pustka, niema żadnych etapów i żadnych wojsk. Osoby, które w ostatnich dniach przybyły z Kijowa, opowiadają, że całą drogę z Kijowa do linii odbyli furami. Na drodze nie spotkali żadnych oddziałów bolszewickich, niema tam żadnych wojsk, żadnych etapów i żadnych urzędzeń tyłowych. Od czasu do czasu spotykali tylko niewielkie oddziały czerwonogwardzistów. Przez linię przejechali nie widząc jej zupełnie, gdyż jak wiadomo, linia obecnego frontu nie jest ciągła i niepodobna do linii dawnej.

W Kijowie, jak opowiadają uciekinierzy, niema żadnych wojsk bolszewickich, a służbę pełni milicja obywatelska.

Wiadomości te wskazują, że poważniejszy wysiłek z naszej strony zdoła nie tylko powstrzymać bolszewików, ale i odepchnąć ich daleko od naszych granic. Bolszewicy idą naprzód bardzo nieopatrnie, posuwają się cienką linią, pozostawiając za sobą pustkę, która mogłaby się dla nich stać bardzo niebezpieczną.

Armja Machny. Były bolszewik, nazwiskiem Machno, zorganizował w Rosji armję, składającą się z 200,000 ludzi, walczących przeciw wojskom sowieńtów. Armja ta maszeruje w kierunku północnym i zajęła już cały szereg miast. Faktycznym dowódcą armji Machny jest kobieta, nazwiskiem Marja Nikiforówna. Machno ma zamiar połączyć się z gen. Wranglem, celem wspólnej operacji w kierunku północnym.

600 wyroków śmierci. Przewodniczący trybunału rewolucyjnego w Rosji podaje, że od 2 maja do 26 czerwca b. r. wykonano 600 wyroków śmierci.

Węgry i Polska. Węgierski prezydent ministrów hr. Telek, przyjmując szefa misji francuskiej, mającej za zadanie badanie stosunków gospodarczo-finansowych na Węgrzech i wznowienie stosunków handlowych pomiędzy Francją a Węgrami, w rozmowie zaznaczył, między innymi, z naciskiem, że Węgry żywią gorącą sympatję do Polski.

Losy floty austro-węgierskiej. Włochy, na mocy umowy z koalicją, otrzymują 40 proc. pierwszej połowy odszkodowania, płaconego przez Austro-Węgry i Bułgarię, tudzież 10 proc. następczej.

Oprócz tego na własność Włoch przechodzi cała austro-węgierska flota handlowa z wyjątkiem statków, zatrzymanych w portach jugosłowiańskich.

Rozmaitości

Zepeliny nad Atlantykiem. W najbliższym czasie rozpoczyna się loty Zepelinów przez Atlantyk z pasażerami. Spodziewają się, że największy z Zepelinów przebędzie Atlantyk w 45 godzin.

Jak żyje Papież. Jak wiadomo Papież od dawien dawna dobrowolnie nie opuszcza murów swego pałacu, zwanego Watykanem. Rzecz oczywista, iż takie życie w zamknięciu nie należy do rzeczy miłych. Papież musi ponadto dzień za dniem, tydzień za tygodniem, rok za rokiem jadać obiady w zupełnej samotności i nie może też nosić zegarka.

Poprzedni Papież uwolnił się od tych tradycji. Nie jadał on w samotności, lecz w towarzystwie swego sekretarza, nie rozstawał się też ze swym staroświeckim zegarkiem, ofiarowanym mu przez matkę. Gdy jednak Benedykta XV po jego wyborze na papieża zapytano, jakie zajmie stanowisko wobec etykiety watykańskiej, tenże odpowiedział: „Wszystko jak za czasów Leona XII”.

I tak się też stało. Oto dzień życia papieża: od godziny 5 do 6 rano modlitwa z rozmyślaniem, o 6 papież odprawia msze świętą, od 7 jest obecnym na drugiej mszy, w czasie której kłęcz, o godzinie 8-ej bardzo proste śniadanie, składające się tylko z czarnej kawy.

Następne 5 godzin wypełniają korespondencje i audjencje. Każdy list z pośród trzysta lub czterystu codziennych otrzymanych, papież czyta sam lub też każe sobie czytać. O godzinie 1 następuje obiad, składający się z makaronu, sera, oliwy, chleba i trochę wina. Potem następuje godzina wypoczynku, przejażdżka po watykańskich ogrodach, godzina spaceru — jedyna rozrywka w ciągu dnia całego. Reszta dnia jest poświęcona z jedną przerwą na wleczorny posiłek, usilnej pracy, trwający do północy.

I tak się toczy życie papieża, aż do — śmierci. Dwukrotnie tylko papież przełamał swój program. Raz gdy dawał ślub jakiejś wykwińskiej rzymskiej parze i uczestniczył w uroczystości weselnej, drugi raz, gdy o północy samotnie udał się do kościoła św. Piotra, aby idąc za głosem natchnienia pomodlić się u grobu Piusa X, który na krótko przed swą śmiercią mianował go kardynałem.

Głuchoniemy ksiądz. Poraz pierwszy zdarzył się w historii kościoła katolickiego wypadek, że głuchoniemy wyświęcony został na księdza. Jest nim niejaki La Fonta, który w tych dniach z rąk biskupa w Bordeaux (we Francji) otrzymał święcenia kapłańskie. Wypadek ten wywołał w kołach teologicznych zrozumiałe wrażenie, gdyż po raz pierwszy uchylono się od ostrego prawa kościelnego, według którego mężczyzna, cierpiący na jakiegokolwiek ułomności cielesne, nie mógł zostać księdzem katolickim. Ze względu na to, że odnośny kandydat nauczył się w szkole systemu mowy wargowej i jest w stanie zrozumiałe się wyrazić, rozstrzygnął papież w końcu na jego korzyść. Jestto więc pierwszy ksiądz głuchoniemy.

HUMOR

Wytłumaczył.

— Tatusiu! — pyta synek. — A co to jest majkut?
 — To jest — ojciec na to — taki człowiek, któ-
 ry przy załatwianiu różnych czynności posługuje się
 stałą lewą ręką... Lewą ręką, na przykład, uciera nos...
 — A jak się nazywa taki, który uciera nos
 chustką?...

Odpalony ochotnik.

— Chciałem służyć Ojczyźnie, chciałem wstąpić
 do wojska, ale, niestety, nie przyjęto mnie. Nie mo-
 ja wina.
 — Nie przyjęto? Przecież każdego ochotnika
 przyjmują.
 — Ba... przyjmują, ale ja miałem ochotę być ma-
 gazynierem w intendaturze.

„Łazik“.

W dowód uznania.

(Ogłoszenie).

Z okazji Imienin mojej ś. p. żony składam Wiel-
 możnemu Panu Dr. Plutrowiczowi staropolskie „Bóg
 zapłać“ i polecam Go gorąco wszystkim moim Znajomym
 i Przyjaciołom.

Kasper Fajara Trąbkiewicz
 ohywatał.

Poczta „Żołnierza Polskiego“

W celu nawiązania korespondencji poszukują chrest-
 nych matek kapr. St. Dudziński, St. Galifowski i B. Gru-
 baszewski. 8 Dywizja p., 21 Warszawski p. p., pluton telefo-
 niczny. Poczta polowa Nr. 18.

Niżej wymienieni ułani Szw. Zap. 5 p. ułanów w Gar-
 wolinie proszą piękne warszawianki o przyjęcie na chrest-
 nych synów: wachm. szt. Hryniewiecki Władysław, kapr. Pawli-
 kowski Kazimierz, kapr. Andrzejkiewicz Henryk, ułan Łozowski
 Henryk, Antosiewicz Piotr, Ambroż Marjan.

Stanisława Popławskiego, pochodzącego z
 Ukrainy, byłego ułana 7 pułku W. P., poszukuje matka. Adres:
 Łódź, Okręgowy szpital dla koni Nr. 4. Kapitan Nehrebecki.

Młody ułan poszukuje młodej, wesolej chrestniej
 matki celem rozweselenia szarego smutku żołnierskie-
 go. Edmund Herold, 14 p. ul. Jazłowieckich, 4 szwadron.
 Poczta polowa Nr. 25.

Bugajewicza Aleksandra z 2 tomiarza, który
 wstąpił do W. P. przez rokiet, poszukuje brat jego, Kazimierz
 Bugajewicz, kanonier z D-wa 1 Brygady Artylerji Polowej Leg-
 jonów. Poczta polowa Nr. 27.

Podoficerowie Szpitala Polowego Nr. 104, 1 Dyw. Leg.
 Poczta pol. 37. plut. Włodarski Aleksander, plut. Widzyński
 Stefan, kapr. Chojuński Franciszek, st. aser. Błaszczak Stani-
 sław, st. aser. Dąbkiewicz Stanisław poszukują chrest-
 nych matek, chociażby tylko dla nawiązania koresponden-
 cji celem rozweselenia szarej doli żołnierskiej.

Michalskiego Kazimierza wachmistra z 9 p.
 ułanów, Michalskiego Albina z 3 pułku art. pol. II Dyw. Lit-
 Biał. poczta pol. 46 i Michalskiego Kornela, strzelcą z 44 pp.
 Strz. kres. poszukuje tą drogą brat sierż. Michalski Franciszek
 Szpital Wojskowy w Samborze.

Serdące pozdrowienia kochanemu dowódcy 25 pułku
 piechoty oraz wszystkim panom oficerom i kolegom w polu,
 zaszyła ranny kapral Antoszewski Jan z 25 p. p. II Baonu
 2 k. k. m.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

Plutonowy H. Ś. 29 p. strz. kres. Krzyż P. O. W.
 wydaje Komisja Krzyża w Warszawie ul. Wilcza 8 m. 1.

Mielczarek B. Z. 3 p. p. Leg. Zwróćcie się do
 Komisji Odznak w Lwowie przez D. O. G. Lwów.

Podchor. J. B. Kraków. Nic o tem nie sły-
 chałmy. Musi to być nieprawdą.

Plutonowy Wurodz W. Po wyzdrowieniu poprosz-
 cie lekarza szpitalnego o udzielenie Wam urlopu na odpoczy-
 nek. Z kompanji obecnie urlopu nie dostaniecie, gdyż wszy-
 stkie urlopy, prócz wydawanych na podstawie orzeczeń lekar-
 skich, są wstrzymane.

Plut. Duszyński S. komp. techn. 69 p. p.
 Obecnie wszelkie zwolnienia są niemożliwe.

St. sz. Widrychowski B. Z. 24 p. p. W War-
 szawie istnieje szkoła podchorążych gospodarczych. Warunki
 przyjęcia takie same jak w każdej innej szkole podchor.
 Podanie o przyjęcie należy przesłać drogą służbową do Inten-
 dantury O. G. Warsz. Sekcja N. P. Po skończeniu szkoły i po-
 myślnym wyniku egzaminów, otrzymać może szarżę podchorą-
 żego, lub nawet podporucznika.

Plut. Napieralski Franciszek Kraków.
 Zwróćcie się do Komisji Krzyża przez D. O. G. Lwów.

Herold Obecnie wszelkie kursy są zamknięte i prze-
 niesienie nie będzie możliwe. Poprzednio istniały one przy
 uniwersytetach w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i Lublinie.

Sierżant H. Rzeszów. Odznak I Brygady Leg.
 Pol. wydaje mjr. Nalecz-Korzeniowski, Warszawa Belweder.
 Możecie się zwrócić do niego prywatnie, Podchorążym bez
 ukończenia szkoły podchorążych i bez zdania egzaminu uzu-
 pełniającego z zakresu 6 klas szkoły średniej — nie zostanie-
 cie mianowani.

J. Brzostek 137 8 p. p. Leg. Wiersza umieścić nie
 możemy.

Pismo wychodzi w każdą środę i sobotę.

Prenumerata miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przyjmuje Administracja pisma
 oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Pełce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Włazbowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.